

Sławomir Buryła

Nim przyszło zmęczenie

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 35, 53-68

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sławomir Buryła

NIM PRZYSZŁO ZMĘCZENIE

1. Czesław Miłosz kreśląc w *Zniewolonym umyśle* sylwetkę Tadeusza Borowskiego, zbyt duży nacisk kładzie na motyw „zawiedzonego kochanka”, co stawia autora *Pożegnania z Marią* w roli naiwnego i po trosze infantylnego młodzieniaszka, rozkochanego w życiu, nieświadomego świadka historii. Czy jednak twórczość młodego poety ze Skaryszewskiej nie dowodzi krańcowo odmiennej postawy? Czy jego droga życiowa, los historyczny, który skupił w sobie doświadczenia wszystkich kataklizmów pierwszej połowy dwudziestego wieku – od wczesnej młodości naznaczona tragedią sowieckich łagrów – pozwala widzieć w autorze *Kamiennego świata* prostodusznego obserwatora dziejów?

Biografia Borowskiego od początku naznaczona jest piętnem totalitaryzmu. Późniejszy twórca *Dnia na Harmenzach* urodził się w Żytomierzu, na Ukrainie. Jego ojciec za działalność w POW został aresztowany w 1926 roku i zesłany w głąb Związku Sowieckiego do Karelii. Kilka lat później – w 1930 – ten sam los spotyka matkę, Teofilę Borowską. Powojenna fascynacja pisarza komunizmem nie może być traktowana jako dowód jego naiwności. W *Dwóch ojczyznach*, jednym z wierszy, który powstał przed powrotem do kraju, pisał:

Tobie Ojczyznę – Tryumfalny Łuk,
defiladowa muzyczka zwycięska,
a mnie Ojczyznę – parszywy grób
w lasku pod Smoleńskiem!
Tobie Ojczyznę – spokojny kąt
i kark, który posłusznie się gnie,
a mnie Ojczyznę – spalony dom
i rejestracja w NKWD¹.

Trzeba też od razu zaznaczyć, że to właśnie doświadczenie totalitaryzmu, które wywarło tak olbrzymi wpływ na życie i twórczość Borowskiego i które uzyskało swą najpełniejszą eksplikację w opowiadaniach oświęcimskich, decyduje o feno-

menie tego pisarstwa. Pamiętając o dorobku poetyckim autora *Gdziekolwiek ziemia...*², wypada jednak przyznać, iż to sposób ujęcia rzeczywistości koncentracyjnej w *Pożegnaniu z Marią* i *Kamiennym świecie* uczynił zeń twórcę na skalę światową.

2. Przenikliwej prozy Tadeusza Borowskiego nie można rozpatrywać bez kontekstu jego młodzieńczych wierszy. Tu bowiem znajdujemy zapowiedź postawy pisarza. We wczesnych utworach z okresu warszawskiego, heksametrach z debiutanckiego tomiku *Gdziekolwiek ziemia...* kształtuje się jego świadomość i indywidualność. W znanej *Fraszce imperialnej*, będącej odpowiedzią na głoszoną przez ówczesnego redaktora naczelnego „Sztuki i Narodu”, Wacława Bojarskiego, ideę Polski „od morza do morza”, poeta pisał prowokacyjnie:

Gdybym mógł, na twoje hasła
to bym drogi Wacku na...
(Jak odgadniesz rym, dopiero
idź i buduj swe imperium)
(P 56)³.

Z retoryki mesjanistyczno-romantycznej w zderzeniu z czasami pogardy kąpił też w *Wielkiej improwizacji*⁴.

W *Gdziekolwiek ziemia...* historia staje się synonimem okrucieństwa i upadku człowieka. Świat okazuje się swoistym pandemonium. Nieredukowalność i prymat zła w kosmosie zbliża wizję poetycką Borowskiego do wyobraźni manichejskiej. *Nocna elegia* rozciąga cierpienie człowieka w bezczas. Ból, upodlenie, męka przeżywanych dni nie mają początku ni końca. Zło istnieje od zawsze i, co znamienne, z takim samym nasileniem. Twórca *Obrazów snu* akcentuje też jego powtarzalność na przestrzeni krótszych odcinków czasu niż historia ludzkości, obejmujących dzieje pojedynczego człowieka (*Ruiny mgieł*). Dwudziestowieczne przejawy zła, hitleryzm, faszyzm zostają pozbawione swej historycznej konkretności i oglądane są z perspektywy losów ducha ludzkiego.

W wierszach obozowych objawia się nam już zupełnie inny poeta. Skróctowość, rezygnacja z rozbudowanych metafor, „krzykliwych obrazów” znanych z *Gdziekolwiek ziemia...* pozwalają dostrzec przyszłego autora *Kamiennego świata*, chłodnego rejestratora „apokalipsy spełnionej”. Podmiot liryczny zachowuje spokój, niczemu się nie dziwi, ani nie protestuje. Te dwie kategorie zarezerwowane są dla czytelnika. Już w utworach pisanych w Oświęcimiu poeta z całą ostrością opisuje i analizuje to, przed czym będą wzbraniać się całe rzesze twórców podejmujących te problematykę, a co znajdzie swe rozwinięcie w opowiadaniach z tomu *Pożegnanie z Marią*. Borowski ma świadomość istoty koncentracyjnej rze-

czywistości. Wie, iż wymaga ona nowych środków wyrazu. Dlatego też m.in. o śmierci w utworze z incipitem *Deszcz zacina...* pisze tak, jakby była czymś zupełnie obojętnym dla podmiotu lirycznego. Człowiek został sprowadzony do poziomu rzeczy. Da temu później wyraz w słynnym zdaniu z *Ludzi, którzy szli*: „Wróciłem z piłką i podałem na róg. Między jednym a drugim kornenrem za moimi plecami zagazowano trzy tysiące ludzi” (UW 118).

3. Młody autor opowiadań oświęcimskich od początku stanowczo wypowiadał się przeciwko społecznym mitom i uproszczeniom w obrazie wojny. Łamał cały szereg „sfer milczenia” sankcjonowanych przez literaturę i tradycję narodową⁵. Obca mu była również euforia i radość ocalonych. Mierziły go naiwne wyobrażenia wojny, w których jest znowu „wojenką” z żołnierskiej piosenki albo czasem, który się wspomina z sentymentem i łezką w oku. Cechowała go nieufność wobec stylu patetycznego, pisarstwa skłonnego do uniesień, emfazy.

Niepokorny młodzian ze Skaryszewskiej, nie kryje się ze swym indyferentyzmem wobec tradycji narodowej, romantycznego kultu heroizmu i poświęcenia. Martyrologia narodu polskiego w opowiadaniach oświęcimskich nie przynosi pocieszenia. Pisarz łamie tabu czystości ofiar⁶. W historiozofii romantycznej przekonanie o niewinności cierpiących stanowiło jedna ze świętości kultywowanych przez literaturę epoki. W szerszym ujęciu problematyka ta dotyczy całej kultury europejskiej. W *Pożegnaniu z Marią* i *Kamiennym świecie* bity współpracuje z bijącym.

Dokonując przewartościowania wizji historii Polski naznaczonej dziewiętnastowieczną tradycją literacką, Borowski nie mógł zatrzymać się w połowie drogi. Wystąpiwszy raz przeciwko eschatologicznej perspektywie w ujmowaniu dziejów pisarz naruszył element, który spowodował upadek pozostałych. Cierpienie, które w opowiadaniach oświęcimskich przestaje pełnić zbawczą funkcję, przenosi się w niebezpieczne rejony absurdu. Umierają i cierpią frajerzy, którzy dali się złapać, a spośród nich ci, którzy dostatecznie szybko nie zrozumieli praw rządzących obozem. W *Kamiennym świecie* nie ma miejsca na poświęcenie dla ojczyzny. W *Śmierci powstańca* podważa się jedną z największych świętości – mit powstania. Postacie powstańców nie mają nic z aury wzniosłości, z jaką nakazywała ich przedstawiać tradycja literacka. Głód przeistacza ich z bohaterów w pokraki i niedołęgi. W chwałę i potęgę oręża polskiego wymierzona jest również *Bitwa pod Grunwaldem*⁷.

Większość dzieł literackich powstających po wojnie pragnęła widzieć zręby ładu w tragedii obozów. Borowski był sam. Pisarze katolicycy bronili idei Chrystusa cierpiącego wraz z więźniami⁸. Autor *Pożegnania z Marią* zaś nie lęka się wyciągnąć ostatecznych konsekwencji z Zagłady: jeśli mam tłumaczyć śmierć se-

tek tysięcy istot ludzkich planem Boga wobec świata albo słuszną karą za grzechy, to taka teodycea nie jest mi potrzebna. Przekonanie to zaprowadzi go aż do manichejskiej formuły zła jako czynnika wpisanego w strukturę świata⁹. Utożsamienie natury rzeczywistości koncentracyjnej i natury kosmosu nie mogło też odpowiadać marksistom. Dla nich historia stanowiła maszynę rządzoną prawami, które wnoszą ludzkość na coraz wyższe stopnie drabiny cywilizacyjnej. Historiozofia Borowskiego jest mniej optymistyczna. Antropologiczny i historiozoficzny pesymizm pisarza musiał być więc zwalczany przez obydwie dominujące po wojnie opcje światopoglądowe.

Przypadki uwikłania ofiary w zbrodniczy system obozu koncentracyjnego literatura kręgu katolickiego najczęściej tłumaczyła tym, że postępowanie takiej osoby już przed trafieniem do obozu było moralnie naganne. W utworach pisarzy opcji chrześcijańskiej były prostytutki, złodzieje, ludzie marginesu społecznego zachowują się najgorzej. Borowskiego zaś nie interesuje kondycja moralna jednostki przed przybyciem do lagru. Bohater jego opowiadań to człowiek bez przeszłości. Przedobozowe losy indywidualnego sumienia są mało ważne w obliczu wszechobecnego terroru, który zmusza do upadku. Bez znaczenia jest też pochodzenie społeczne. Bezkompromisowość autora *Pożegnania z Marią* pozwala mu dostrzec to, co innym umyka. W wielkim cyklu opowiadań oświęcimskich ich bohaterowie nie są czarno-biali, a linia podziału nie biegnie między katem a ofiarą. Chyba najstraszliwszym fenomenem nazizmu było wciągnięcie do uniwersum zła również prześladowanego. W *Nowoczesności i zagładzie* Zygmunt Bauman wymienia przykłady, w jaki sposób hitlerowcy wykorzystywali ofiary do współpracy. W tym miejscu chcemy tylko jeszcze raz podkreślić, iż bez udziału więźniów, ofiar nie byłoby możliwe funkcjonowanie ani obozów koncentracyjnych, ani getta. Powody, dla jakich część häftlingów decydowała się przyjąć rolę pomocnika kata, były różne. Jednak ich skalę można umieścić pomiędzy chęcią ocalenia siebie a pragnieniem wyciągania zysków z posady więźnia funkcyjnego.

Jednym z odkryć Borowskiego jest zwrócenie uwagi na fakt, iż inaczej wyglądał obóz widziany oczyma więźniów funkcyjnych (blokowy, kapo), inaczej muzułmana, inaczej był postrzegany przez tych, którzy trafili do szpitala, inaczej przez Polaków czy Żydów¹⁰. Pisarz oddemonizowuje obóz. Służy temu między innymi brak indywidualizujących opisów oprawców. Nie przypominają oni – jak należałoby się spodziewać – bestii, potworów, zwyrodnialców. Ci, których ledwie zarysowane portrety znajdziemy na kartach opowiadań oświęcimskich, to „zwykli ludzie” budzący niekiedy nawet sympatię odbiorcy. A wszystko to – zgodnie z późniejszym określeniem Hannah Arendt – ma świadczyć o „banalności zła” w XX wieku.

Twórca *Kamiennego świata* jako jeden z pierwszych autorów ma świadomość, iż kataklizm wojenny żąda od pisarzy przewartościowania zasobu technik literackich, jakimi do tej pory operowali. Dla Borowskiego bowiem, o czym pisał w artykule pt. *Alicja w krainie czarów*, wykorzystanie dotychczasowych środków artystycznych, „wśród których znajduje się cały szereg figur retorycznych, dialogów, rozważań teoretycznych”, może dać jedynie „chaos zmyślenia i prawdy” (UW 463). Pisarz postuluje literaturę poszukującą nowych form wyrazu, ambitną. Aby przełamać skostniały i wyjąłowiony bastion poglądów na wojnę, twórca, który przeżył Zagładę, musi podjąć trud zrozumienia tego, co się stało. Rewolucja artystyczna jest konsekwencją ideowego „przeżycia” wojny. Dla kogoś, kto w rozpoznaniu źródeł kataklizmu doszedł do granic samopoznania, utwór pisany z zachowaniem tradycyjnych środków wyrazu może już być tylko banałem domagającym się zdecydowanego protestu.

Droga do uchwycenia przez literaturę prawdy o obozowym piekle rozpoczyna się od „analizy warunków społecznych czy politycznych, w wyniku których powstał ten i tysiąc innych lagrów” (UW 462). Artysta musi stanąć oko w oko z „cpoką pieców” – bez odwoływania się do usprawiedliwień metafizyki. Jedynie światopogląd materialistyczny, który w tym rozumieniu oznacza świadomość niewystarczalności religijnej interpretacji źródeł zła, może pisarza przybliżyć do zrozumienia sensu tragedii. Kluczowym zagadnieniem Oświęcimia jest etyczny aspekt „stosunku więźnia do więźnia”. Rekonstrukcja skomplikowanej tematyki etycznej w obozie nie może pomijać konkretnych sytuacji i wyborców etycznych podejmowanych w specyficznych, ale realnych warunkach historycznych, które przecież formowały charakter dokonywanych rozstrzygnięć moralnych.

Zalecenie Borowskiego, by o Auschwitz pisać w pierwszej osobie, to przykład, w jaki sposób „technicznie” rozwiązać fakt wciągnięcia ofiary do wspólnego z katem kręgu zła. Relacja pierwszoosobowa pozwala twórcy na uświadomienie sobie własnej współodpowiedzialności, własnego udziału w machinie zła¹¹. Porzucenie przez pisarzy narracji pierwszoosobowej jest ucieczką przed oceną własnego postępowania moralnego. Przeniesienie perypetii indywidualnego sumienia na losy grupy narodowej czy społecznej, z którą jednostka się utożsamia, powoduje złagodzenie drastyczności jednostkowych rozstrzygnięć moralnych. Mechanizm ten uwalnia jednostkę od dogłębnej analizy własnego postępowania. Dzieje zaś określonej społeczności są zawsze czarno-białe, gdyż – podobnie jak w przypadku historii, o której pisał Nietzsche, że oglądana z perspektywy wieków zaciera to, co indywidualne na rzecz tego, co ogólne¹² – szarość i miałość ludzkich decyzji, wpisana w plan ogólny, krystalizuje się nabierając przejrzystości aksjologicznej.

4. Tadeusz Drewnowski pisał przed laty: „Dla Borowskiego literatura o obozie zaczyna się tam, gdzie kończy się przeważnie dla innych. Borowski nie powiedział całej prawdy o obozie, lecz powiedział o nim prawdę najboleśniejszą”¹³. Przytoczona wypowiedź krytyka unaocznia dwie ważne kwestie. Należy uzmysłowić sobie miejsce na mapie literatury polskiej, z jakiego wychodzi młody esencjasta w swej refleksji nad problematyką wojny i okupacji. Jest to pozycja przez nikogo przedtem nie zajmowana, ale też niewielu było takich, którzy chcieliby ją oblegać. Po nim przyjdą inni: literaci, historycy, socjologowie, filozofowie, którzy potwierdzą prawdziwość wielu sądów pisarza. Borowski uderza w newralgiczne punkty cywilizacji europejskiej tam, gdzie zawodziła koryfeuszy pióra odwaga artystyczna i ideowa. Nie przetworzenie i ogarnięcie całej prawdy o „czasach pogardy”, lecz ujawnienie jej najbardziej bolesnych tajemnic – drażliwych i dolegliwych również dla pisarza, stąd rys sarkazmu i ironii – stanowiło stawkę toczony gry.

Pożegnanie z Marią wychodzi z miejsca, które jest poza wszelkimi pewnikami aksjologicznymi, poza kulturą. To punkt zerowy. Sytuacja nihilisty. We współczesnej myśli europejskiej jest to moment, od którego rozpoczynają swe rozważania trzech wielcy obrazoburcy: Theodor Adorno, Emmanuel Lévinas, Zygmunt Bauman. Nie tylko jednak radykalna negacja łączy te cztery głosy w całość. Istnieje jeszcze przynajmniej jeden czynnik spajający. Jest nim konstruowanie nowych wartości w oparciu, czy w opozycji, do negatywnego doświadczenia historycznego, wychylanie się ku wartościom, mając za jedyny aksjomat bankructwo obiegowych idei.

Punkt odniesienia, jaki przyjmuje pisarz wobec tradycji kultury europejskiej, modyfikuje centralną dla niego opozycję prawdy i szczerości. Borowski jest szczery, pragnie być „czystą [...] świadomością, nie obciążoną żadnym uprzedzeniem, żadnym dogmatem”¹⁴. Wybiera się w podróż, podczas której zamierza dotknąć „jądra ciemności”, a dotknąwszy – zdać raport mając na uwadze jedynie nagi fakt wyprzedzający jakiegokolwiek usprawiedliwienia i wytłumaczenia zakotwiczone w tradycji. Poznanie prawdy, dotarcie do jej źródeł jest celem najwyższym. Bez względu na koszty, jakie artysta będzie zmuszony ponieść, „dzieło świadomości bezwzględnej”¹⁵ musi powstać.

W opowiadaniach oświecimskich powróciła prastara funkcja dzieła literackiego – narzędzia poznania rzeczywistości wyprzedzającego analizy naukowe. A więc nie tylko świadczyć, ale przede wszystkim rozumieć, wytłumaczyć mechanizmy rzeczywistości koncentracyjnej, umieszczając je w kontekście tradycji europejskiej. Z tak nakreślonymi zadaniami literatury koresponduje osoba vorarbeitera Tadka, świadomie spreparowana konstrukcja myślowa, postać o odpowie-

dnio wyselekcjonowanych cechach, twór literacki przejawiający zachowania typowe dla człowieka zlagrowanego.

Wysocze szkodliwe dla dwudziestowiecznej cywilizacji okazało się przekonanie – które z perspektywy Auschwitz należy rozpatrywać jako pobożne życzenie – iż w kulturze rządzą procesy teleologiczne. Kulturowanie podobnych stwierdzeń wpisywało się doskonale w oczekiwania ludzkości, której dawało poczucie bezpieczeństwa i nie naruszało nieskazitelnego obrazu człowieka dwudziestego wieku. Widząc w narodowym socjalizmie element wrogi immanentnym cechom cywilizacji, Europa broniła nie tylko tego, co czyste i dobre w człowieku, lecz także własnej wyjątkowej pozycji w historii cywilizacji zagrożonej przez hordy hitlerowskich morderców. Gdy sięgnąć wstecz, to zawsze okazywało się, że barbarzyństwo trafiało do cywilizacji Zachodu z zewnątrz albo – co daje ten sam efekt – dokonywało się na terenie krajów nie należących do śródziemnomorskiego kręgu kulturowego¹⁶. Tymczasem hitleryzm narodził się w ramach państwa, które od początku współtworzyło filary europejskiej tradycji, kraju, z którego, jak pisze Borowski, wywodził się Luter, Nietzsche, gdzie tworzyła się genialna muzyka i równie wspaniała literatura. Jednak początki zbrodniczego systemu tkwią głęboko w kolebce kultury europejskiej:

Ile krwi musiało spłynąć na rzymskie drogi, wały graniczne i budowle Miasta! Ta starożytność, która była olbrzymim koncentracyjnym obozem, gdzie niewolnikowi wypalano znak wolności na czole i krzyżowano za ucieczkę. Ta starożytność, która była wielką znową ludzi wolnych przeciw niewolnikom! [...] Zachwycamy się wycięciem Etrusków, wybićmiem Kartaginy, zdradami, podstępem i łupieżstwem. (UW 104-105)

Autor *Proszę państwa do gazu* umieścił hitleryzm w toku rozwoju cywilizacji europejskiej widząc w nim, używając pojęć Zygmunta Baumana, najpełniejszą realizację idei nowoczesnego państwa „z jego monopolem na środki przemocy oraz jego daleko idącymi ambicjami w kierunku inżynierii społecznej”¹⁷. Holocaust jest probierzem „ukrytych możliwości nowoczesnego społeczeństwa”. Nie zwyrodnienie i obcość winny opisywać zasadniczy sens Holocaustu, lecz „normalność” polegająca na „pełnej zgodności z tym wszystkim, co wiemy o naszej cywilizacji, jej duchem, jej priorytetami, jej immanentną wizją świata, i jej koncepcją dróg łączenia ludzkiego szczęścia z doskonałym modelem społeczeństwa”¹⁸. Właściwe naświetlenie zagadnienia „zwykłości” i odmienności faszystowskiej socjotechniki wymaga prawidłowego sformułowania dwóch kwestii. Holocaust był normalny w takim znaczeniu, w jakim historia nowoczesnego państwa-ogrodnika pokazywała raz po raz, że w dążeniu do ładu, jednoznaczności można posłużyć się gwałtem i przemocą. Istotne jest również przyjęcie założenia, że można wyniszczyć cały naród, jeśli nie mieści się on w socjotechnicznych projektach „budowniczych nowego ładu”. Swoistym znakiem czasu jest „gładko wygolony pan, esman

z notatnikiem w rękę”, dla którego „każde auto to kreska, jak odjedzie szesnaście aut, to jest tysiąc, tak plus-minus” (UW 210).

Nietypowość Zagłady zaś zasadza się m.in. na tym, że szalone pomysły hitlerowskiej elity władzy zbiegły się w czasie z rozwojem biurokracji i wykorzystaniem na szeroką skalę rozwoju techniki. Różnica między znanymi historii ludzkości przykładami ludobójstwa a hitlerowską eksterminacją ludności żydowskiej bierze się wprost z postępu technicznego. To różnica między nowoczesnym zakładem przemysłowym a warsztatem rzemieślniczym – jak pisze Bauman. Niezbyt wyszukane porównanie współczesnych obozów zagłady do kombinatu okazuje się najbardziej pojemne znaczeniowo. Eksploatowane przez literaturę martyrologiczną przykłady mordowania więźniów przez poszczególnych funkcjonariuszy oświęcimskiego aparatu władzy, jakkolwiek często by się one zdarzały, stoją w opozycji do pragmatyzmu znamionującego faszystowski wzorzec ludobójstwa. To właśnie wyeliminowanie indywidualnego mordu i przekształcenie go z jednej strony w zabójstwo anonimowe, a z drugiej nadanie mu charakteru masowego, zdecydowało o „powodzeniu” planów eksterminacyjnych¹⁹. „Skuteczne, planowe i świadome morderstwa wymagały zastąpienia tłumu przez aparat administracyjny, zastąpienia namiętności przez posłuszeństwo wobec władz zwierzchnich”²⁰. Przypadkowe i chaotyczne szerzenie gwałtu i śmierci ustąpiło wyspecjalizowanym działaniom opartym na racjonalnym wyliczeniu zysków i strat z ekonomicznego punktu widzenia. Aby lagier mógł pracować bez przestojów, sprawnie należało obiekty działań administracyjnych poddać procesowi dehumanizacji²¹.

Pracownik nowoczesnego przedsiębiorstwa, wykonujący jedną z całego szeregu czynności, które złożą się na finalny efekt, najczęściej nie jest świadomy rezultatu własnej pracy. Każda czynność może mieć wiele różnych skutków, każdy wytworzony element – wiele odmiennych zastosowań. Funkcjonalny podział pracy oddziałuje na sferę moralności w dwojaki sposób. Wykonawca czynności skupia się jedynie na poprawnej realizacji powierzonego mu zadania. Nie pyta i nie zna proveniencji etycznej przeprowadzonych działań. Moralność zastępuje dążeniem do użyteczności, skuteczności. Nierozłącznie wiąże się z tym wspomniany proces dehumanizacji²². Przedmioty działań administracyjnych dzięki dystansowi, jaki zapewniała wspomniana wcześniej specjalizacja pracy, przekształcały się z żywych istot ludzkich w zbiory liczb, zespół danych technicznych, na których podstawie oblicza się kondycję finansową przedsiębiorstwa. Więźniów obozu koncentracyjnego, podobnie jak robotnik w olbrzymim zakładzie przemysłowym czy urzędnik w biurze, w języku, jakim się posługuje, mówiąc o własnej pracy, nie ma możliwości na wartościowanie jej w kategoriach etycznych. W świadomości kata przedmiot jego działań – konkretny człowiek – nie posiada już cech ludzkich. Wiele mówiące pod tym względem jest zdziwienie, jakie wywołuje u rotnenführera

z *Dnia na Harmenzach* głos häftlinga usłużnie oznajmującego wykonanie zadania. Esesman „ocknął się i spojrzął na mówiącego więźnia ze zdziwieniem takim, jak patrzy się na pociągowego konia, który nagle przemówił, albo na pasącą się krowę, która zacznie śpiewać modne tango” (UW 186).

5. Kiedy spoglądamy z perspektywy kilkudziesięciu lat na obozową prozę Tadeusza Borowskiego uderza nieproporcjonalnie duża ilość głosów zarzucających pisarzowi relatywizm i indyferentyzm moralny w zestawieniu z przykładami autorskiego wartościowania w tekście opowiadań oświęcimskich. Problem jednak wyda się mniej zaskakujący, jeśli dokładniej przyjrzcę się pojęciu ironii w *Pożegnaniu z Marią* i *Kamiennym świecie* – dość często zbliża się ona do drwiny, cynizmu.

Autor *Pożegnania z Marią* stosuje dwojakiego rodzaju strategię użycia ironii wobec sfery wartości: sarkazm, drwina jako narzędzia krytyki cywilizacji europejskiej oraz jako środek poszukiwania aksjologicznej perspektywy w świecie opętowanym przez zło. Ale, jak sadzę, nawet w tych fragmentach tekstu, w których pisarz rozprawia się z mrzonkami kultury europejskiej, nawet wówczas postawa jego nie przybiera cech cynicznej drwiny. Jest ona raczej bliższa temu, co zwykło się nazywać „gorzką ironią”. Wykorzystanie ironii, groteski, sarkazmu, czarnego humoru do opisu koncentracyjnego uniwersum sprawiło m.in., że wielu krytyków nie umiało poprawnie odczytać intencji pisarza ze Skaryszewskiej. Proza bowiem twórcy *Dnia na Harmenzach* domaga się odbiorcy przygotowanego, który wprawdzie jest pożądanym przy lekturze każdego tekstu literackiego implikującego istnienie antytetycznego sensu ukazywanych wydarzeń, jednak w przypadku Borowskiego jego obecność okazuje się wręcz konieczna. *Pożegnanie z Marią* i *Kamienny świat* oscylują bowiem między delikatną drwiną, autoironią a elementami czarnego humoru, makabreską i sarkazmem. Rozróżnienie tych wszystkich jakości zakłada, oprócz trudnej „umiejętności czytania”, do której odwoływał się jeden z recenzentów opowiadań oświęcimskich²³ – także, cokolwiek miałyby to oznaczać, odrobinę „dobrej woli” ze strony czytelnika, który zechce pośród przejawów zlagrowania człowieka w piekle XX wieku dostrzec aksjologiczną perspektywę narratora. Wywołaniu tego efektu w odbiorze czytelnicznym służy kontrast, który uwidacznia się ze szczególnym nasileniem w zestawieniu obrazów z życia panów i niewolników. Być może najwyraźniej jest to widoczne we fragmencie *Dnia na Harmenzach*:

Po wyjściu na drogę trzeba koniecznie przejść obok małego domku o oknach z zielonymi okiennicami, które w środku mają niezgrabnie wycięte serduszka, i o białych, wpółzesuniętych firaneczkach. Pod oknami pną się delikatne róże o bladym, matowym kolorze, a w skrzyneczkach rosną jakieś dziwne fioletowe kwiateczki. Na schodach z ganeckiem oplecionym ciemnozielonym

bluszczem bawi się mała dziewczynka z wielkim, mrukliwym psem. Pies, widocznie znudzony, daje się ciągnąć za uszy, tylko przekręca łbem, oganiając się od much. Dziewczynka jest w białej sukieneczce, ma opalone brązowe ramiona. Pies jest rasy doberman, o brązowym podgardlu, a ta dziewczynka to córka unterscharführera, gospodarza w Harmenze. A ten dworek z różyczkami i firaneczkami to jego dom.

Zanim się wyjdzie na drogę, trzeba przebyć parę metrów grząskiego, lepkiego błota, ziemi zmieszanej z trocinami i polewanej odkażającą substancją. To żeby nie przywlec żadnej zarazy na Harmenze. Obchodzę ostrożnie z boku to świństwo i wylazimy razem na drogę, gdzie rzędem poustawiane stoją kotły z zupą [...] Zdążyliśmy na czas, nikt nam jeszcze nie ukradł. (UW 180–181)

W powyższym fragmencie zaznacza się wyraźna przepaść między opisem za budowania jednego z gospodarzy na Harmenzach a sceną przedstawiającą wygląd i zachowanie więźniów. Nagromadzenie tak dużej ilości deminutiwów na tak małym odcinku tekstu może razić czytelnika, a jednocześnie sugeruje, że pierwsza część opisu jest świadomie spreparowanym sielskim obrazkiem rodzajowym przeciwstawionym brutalnemu opisowi z części drugiej. Pozornie pozostawiony bez komentarza autorskiego przywołany fragment ukrywa autorską perspektywę w zestawieniu dwóch jakże różnych obrazów. Podobny zabieg artystyczny nie jest bynajmniej wyjątkiem w prozie obozowej Borowskiego. Przykładów jest znacznie więcej. Różnią się jedynie stopniem „jawności autorskiego komentarza”.

Z techniką kontrastu spotykamy się również w tytułach utworów: *Śmierć powstańca*, *U nas, w Auschwitzu...*, *Kolacja*, *Proszę państwa do gazu*. Tytuły tych opowiadań, ewokujące atmosferę sielankowości czy podniosłości, w zestawieniu z treścią dają efekt dysonansu. Być może swój stosunek do nazizmu jako systemu masowej zbrodni, autor najdosadniej zamknął w ironicznym zdaniu pochodzącym z *Proszę państwa do gazu*: „*Ein Reich, Ein Volk, Ein Führer* – i cztery krematoria” (UW 211). W tekstach opowiadań oświęcimskich pojawia się wiele innych fragmentów, których nie można już interpretować jako przedłużenia narracji dokumentalnej.

Kontrast jako zasada twórcza nie mógłby się pojawić, gdyby nie założona obecność czytelnika, który potrafi odróżnić dobro od zła oraz prawidłowo nazwać ukryte zamiary autora. Odbiorca wirtualny jest, by tak powiedzieć, warunkiem istnienia pasji moralistycznej Borowskiego. Pisarz przemawia do czytelnika dysponującego władzą osądu etycznego.

6. Badania socjologiczne potwierdzają, że bezinteresowność w obozie była zjawiskiem rzadkim, jeśli nie wiązała się z zaspokojeniem najważniejszych potrzeb jednostki decydujących o jej biologicznym przetrwaniu²⁴. W warunkach lagru kodeks etyczny podlegał procesowi reinterpretacji. „Więzień – pisze Anna Pawełczyńska – który nie dokonał żadnej rewizji w hierarchii norm poprzednio

uznawanych i żadnej ich redukcji – musiał zginać, jeśli stosował się do nich w sposób bezwzględny”²⁵. Każde z dziesięciu przykazań, jak mówi autorka, musiało być poddane redukcji. Norma ‘nie kradnij’ na terenie obozu nie posiadała wymiaru katégorieczności, z jakim łączy się w „normalnym” świecie. Lagier złagodził jej bezwzględną prawdziwość i ograniczył zasięg. Przykazanie ‘nie kradnij’ nie traciło nic ze swej mocy w stosunku do towarzyszy niedoli. Nie obejmowało natomiast kata, którego okradanie, szczególnie zaś na rzecz współwięźniów, oceniane było bardzo wysoko w hierarchii moralnej.

Konieczności reinterpretacji norm moralnych nie można wszakże utożsamiać z zupełnym brakiem takowych. Vorarbeiter Tadek, którego postawa pod wieloma względami dowodzi skuteczności hitlerowskich metod wykorzenienia w człowieku wszystkiego, co odróżnia go od dzikich bestii, zaświadcza także trwałość pewnej granicy upodlenia, która nie może już znaleźć akceptacji u narratora-bohatera. Wprawny dekwownik, zaradny organizator – mimo iż z odcieniem pogardy patrzy na nowicjuszy nie nie pojmujących z tego, co się wokół nich dzieje – nie stara się schlebiać obozowym prominentom. Nie wykorzystuje własnej pozycji w hierarchii obozowej do znęcania się nad słabszymi. Zarzut nadgorliwości nie może być brany pod uwagę. Vorarbeiter Tadek nie tylko tak nie postępuje, ale wszelkie polecenia spełnia z niechęcią. Z prawa rewanżu, usprawiedliwiającego w lagrowej rzeczywistości czyny wątpliwe etycznie, nie korzysta w stosunku do słabszych. Beker, wydający na śmierć syna za kradzież chleba, mimo iż dzieje się to w warunkach straszliwego głodu, nie znajduje uznania w oczach vorarbeitera Tadka: „A wiesz, Beker, powiem ci coś na odchodnym: dziś będzie na lagrze wybiórka. Mam nadzieję, że razem z swoimi wrzodami pójdziesz do komina” (UW 175).

Proza Tadeusza Borowskiego pokazuje, iż walka o wartości w lagrze mogła przyjmować różne formy i być prowadzona na różnych płaszczyznach. Do zorganizowanego ruchu oporu należeli zwykle więźniowie lepiej odżywieni, stanowiący niewielki procent w ogólnej liczbie haftlingów. Powszechniejszym, choć w świadomości społecznej zapewne mniej nobilitującym, przejawem obrony indywidualnej i zbiorowej, była batalia o utrzymanie wolności wewnętrznej. I to w jej obrębie spotykamy największe zróżnicowanie odmian i rodzajów zachowań obronnych, zależnych od indywidualnych predyspozycji psychicznych jednostki. Kwestią pierwszoplanową w utrzymaniu duchowej niezależności była umiejętność rezygnacji z podstawowych zachowań kulturowych związanych z jedzeniem, spaniem, załatwianiem potrzeb fizjologicznych. Im łatwiej człowiek odstępował od nawyków wyniesionych z przedobozowej przeszłości, tym lepiej i szybciej mógł się przystosować do nowych warunków, co zwiększało jego szanse przeżycia. Liczyły się także bodaj najdrobniejsze – które w tych warunkach wcale nie musiały oznaczać najłatwiejszych w realizacji – przejawy wewnętrznej wolności.

Romek ze *Śmierci powstańca* przechowuje przez pół dnia śliwki znalezione raniem („Trzeba [...] umieć donosić żarcie”) (UW 133). W rzeczywistości koncentracyjnej – jak ją określa Andrzej Werner²⁶ – taka postawa znaczyła coś więcej niż dowód silnej woli. W tego typu zachowaniach manifestowały się ostatnie zręby autonomii wewnętrznej człowieka. To ja decyduję o tym, kiedy zjem kromkę chleba. Dawało to poczucie siły w walce z głodem. Było zwycięstwem nad apatią duchową, stwarzało przekonanie o własnej wartości w konfrontacji z machiną obozowego zła.

W obozowej prozie Borowskiego dokonuje się swoiste przesunięcie w rozumieniu kategorii aktywności. Zewnętrznych objawów sprzeciwu wyrażających się w czynie, geście jest stosunkowo niewiele w zestawieniu z przykładami oporu wewnętrznego. Znacznie częściej wprowadzanie wartości do koncentracyjnego uniwersum obozu polegało na różnych formach obrony wewnętrznej wolności. Dokonywało się to na wielorakie sposoby, wśród których wszelkie odmiany żartu, także i te graniczące niekiedy z makabreską, zwiększające szanse przetrwania, służyły jako metody osvajania „niehumanitarnej ziemi” i były powszechną oznaką oporu więźniów, niezgody na aksjologiczną anarchię. Towarzyszy mu przeniesienie punktu ciężkości w sposobie wartościowania z mniej lub bardziej natrętnego komentarza odautorskiego, na tak wysublimowane środki artystycznego przekazu, jak ironia. Tym samym autor *Pożegnania z Marią* staje się prekursorem takiego sposobu pisanie o doświadczeniach obozowych.

„Gdy się obwinia system – hitlerowski, stalinowski czy inny – należy zawsze pamiętać, że «system» to nie abstrakcja. To my” – zwraca uwagę Henryk Grynberg w eseju *Nowoczesne wielkie zło*, będącym komentarzem do pracy Zygmunta Bauman *Nowoczesność i Zagłada*²⁷. Opowiadania Borowskiego przyjmują podobne założenie. Nigdy nie jesteśmy do tego stopnia zniewoleni, aby nie móc się przeciwstawić złu. Dlatego też pisarz wszystko, co w działaniu ofiary wyrasta ponad prawo zachowania życia opatruje znakiem zapytania. Istnieje pewien minimalistyczny kodeks, którego należy przestrzegać. Jest to „wąskie” rozumienie odpowiedzialności. Ale w opowiadaniach obozowych Borowskiego pojawia się też inne, wynikające z pozycji absolutyzmu moralnego, z których pisarz ocenia postępowanie swych bohaterów. Mamy tu „szerokie” pojmowanie problematyki odpowiedzialności, w którym przestrzeganie minimalistycznego kodeksu etycznego nie może być warunkiem wystarczającym dla zapewnienia poczucia czystości ludzkiego sumienia. Według tej definicji ofiara trafiająca do obozu jest zawsze winna. Zakłada się bowiem, że przebywanie w centrum rzeczywistości koncentracyjnej jest związane niedostatecznym przeciwstawieniem się złu, co chrześcijaństwo ujmuje w pojęciu grzechu zaniedbania.

Dla autora *Pożegnania z Marią* taką instancją zdolną przeciwstawić się naporowi idei przetrwania za wszelką cenę jest sumienie jako kategoria stojąca w opozycji do kodeksu etycznego konstytuowanego w oparciu o pryncypia rozumu. W XX wieku rozum zbyt często był na usługach zbrodni. W czasach pogardy myślenie logiczne sprzyjało realizacji planów hitlerowskich oprawców. Znana jest słynna sekwencja z opowiadania Borowskiego o nadziei, która paraliżowała sprzeciw więźniów. Chłodne logiczne kalkulacje służyły często usprawiedliwianiu kolejnych kompromisów moralnych. W rzeczywistości zdegradowanej zasady postępowania dostosowane do zapisów kodeksu etycznego kapitulowały w obliczu skomplikowanych sytuacji życiowych, dla których nie można było znaleźć odpowiedniego paragrafu. Szukanie odpowiedzi w utartych formułach kodeksu etycznego było przejawem konformizmu moralnego. Tylko nie ugruntowane na chłodnych prawach rozumu sumienie, posiłkujące się często irracjonalnym aktem moralnym, dawało szansę przeciwstawienia się złu. Twórca *Kamiennego świata*, nawołujący do pisania o obozie w pierwszej osobie, ma na uwadze również tę stronę wiedzy o fenomenie Auschwitz. Piszcie o obozie w pierwszej osobie, czyli pamiętajcie, że może was rozgrzeszyć jedynie wasze indywidualne sumienie, a nie jakkolwiek kodeks laicki czy religijny. Pamiętajcie, że człowiek zawsze popełnia grzech niedostatecznego dopełnienia dobra. Nie bądźcie jak zadowoleni z siebie formalści.

Jeden z fenomenów opowiadań oświęcimskich polega na tym, iż biorąc za prototyp etykę maksymalistyczną, akcentują poczucie winy wynikające z dogłębnego przeżycia wspólnego doświadczenia historycznego, które stawało się udziałem tak samo bijącego jak i bitego. Jest to rodzaj hańby, który bierze się z faktu, że się widziało okrucieństwo, mord, cierpienie i poniżenie człowieka. Ale jest to też swoisty rodzaj winy: ja przeżyłem, a inni zginęli. To dręcząca świadomość, że nieumyślnie przyczyniłem się do śmierci drugiego człowieka. Bohaterom utworów Borowskiego bliska jest wypowiedziana w pismach Levinasa zasada odpowiedzialności za Drugiego. „Ja” nigdy nie może być pewne, że dopełniło wszystkiego, by móc ratować życie Innemu. Jest skazane na egzystencję, której nie opuszcza nigdy przeświadczenie, że „Ja” poprzez sam fakt istnienia może ograniczać wolność Drugiego.

Etyka maksymalistyczna wyrugowana z rzeczywistości koncentracyjnej funkcjonuje i obowiązuje na innej płaszczyźnie: świadomości czytelnika i autora. Dramatyzm opowiadań oświęcimskich wynika bezpośrednio z konfrontacji minimalistycznego kodeksu etycznego „obowiązującego” więźnia Oświęcimia z aktualnością absolutystycznych norm moralnych w sferze, która przynależy na równi do odbiorcy i autora. Pisarz bowiem ocenia postępowanie swych bohaterów przez pryzmat uniwersalistycznych praw moralnych nie podlegających reinterpretacji.

Ze zderzenia ponadczasowych norm etycznych z obszarem „okrojonego Dekalogu”, przy świadomości, że lagier determinował właśnie takie postawy ludzkie, niepełne i dalekie od absolutystycznych norm, rodzi się sarkazm. Sarkazm, który – mniej wrażliwi – krytycy wyprowadzali z nihilistycznej pasji autora *Kamiennego świata*.

W kontekście tak rygorystycznie potraktowanej problematyki odpowiedzialności należy też rozpatrywać nakaz zemsty formułowany przez Borowskiego. To pragnienie sprawiedliwości wynikające z najzwyczajszej i banalnej obserwacji świata., który ponownie staje po stronie katów, szybko zapominając o ofiarach. Bohater liryczny ze *Spaceru po Monachium* „marzący” o rozbiciu głowy niemiec-kiemu dziecku, to nie sadystyczny bandyta, ale były więzień Oświęcimia, nie mogący pojąć, że tak szybko można przejść do normalnego życia po tym, co się stało w Auschwitz. Odmowę przebaczenia twórca *Dnia na Harmenzach* konstruuje, biorąc za probierz nieredukowalność cierpienia pojedynczego człowieka. Cierpienia, które nie daje się zintegrować. Ogrom zadanego bólu, krzywdy wykracza tu poza chrześcijański nakaz przebaczenia.

Proza twórcy *Pożegnania z Marią* zadaje kłam tym wszystkim teoriom filozoficznym, które głosiły przekonanie o wartościach istniejących niezależnie od człowieka. Normy moralne istnieją o tyle, o ile są każdorazowo urzeczywistniane przez jednostkę w konkretnym akcie moralnym. Ta banalna konstatacja nabiera szczególnego znaczenia w okresie masowej zbrodni, kiedy „indywidualne sumienie” uzyskiwało rangę probierza ludzkości. Do lamusa muszą też trafić naiwne sądy o postępie cywilizacyjnym osiagającym wraz z każdą nową epoką wyższy stopień doskonałości. Borowskiemu w tym względzie wydaje się być bliższy sąd współczesnego znawcy teorii ewolucji: „Musimy sobie w pełni uświadomić fakt, że naszej kultury nie strzeże żadna ukierunkowana na cel predestynacja wydarzeń światowych”²⁸.

*

Dlaczego wracamy do Borowskiego? Trzeba powiedzieć, że artysta, który czuje się odpowiedzialny za kulturę, jest niejako skazanym na ustawiczny dialog niepokornym młodzieńcem ze Skaryszewskiej. Spotkanie z autorem *Kamiennego świata* to sprawdzian jego wyczulenia na doniosłe zagadnienia życia i zdolność do bezkompromisowego przeciwstawienia się pozornej harmonii świata. Tym samym „sprawa Borowskiego”, mieszcząc w sobie pisarską świadomość postawienia się ponad skostniałymi schematami widzenia tematów kultury, posiada wewnętrzną potencję zdolną w każdej chwili się ujawnić, mieści propozycję postawy wobec zastętych ideałów kultury szczególnie kuszącą dla młodych adeptów pióra. Bowiem „powrót młodych pisarzy do Borowskiego jest [...] próba

dialogu [...] toczącego się w płaszczyźnie racji ostatecznych a zarazem elementarnych, tych, które decydują o filozoficznej wadze przyjętej wizji losu ludzkiego i sankcjonującej go kultury. Nie można bowiem uprawiać własnego, bujnie kwitnącego poletka wiary i humanistycznego optymizmu tuż obok źródła bijącego śmiertcionośnym jadłem, nie można być niefrasobliwą akuszerką sąsiadując bezpośrednio z ponurym grabarzem”²⁹.

Przypisy

¹ Cyt. za J. Szczęsna, *Tadeusz Borowski – poeta*, Poznań 2000, s. 175.

² Zupełnie niedawno ukazała się monografia dorobku poetyckiego Tadeusza Borowskiego Justyny Szczęsnej (*Tadeusz Borowski – poeta*). Zamierzeniem książki jest nobilitacja w świadomości czytelniczey tego właśnie fragmentu działalności twórczej autora *Pozegnanie z Marią*.

³ W tekście szkicu stosuję następujące skróty: litery w nawiasach oznaczają tytuły utworów, cyfry – stronę. Korzystam z wydań: P – Tadeusz Borowski, *Poezje*, oprac. T. Drewnowski, Warszawa 1972; UW – Tadeusz Borowski, *Utwory wybrane*, oprac. A. Werner, Warszawa 1997; UZ – Tadeusz Borowski, *Utwory zebrane*, pod red. W. Woroszyłskiego, T. Drewnowskiego, J. Piórkowskiego, t. I–V, Warszawa 1954.

⁴ „W tramwaju tłok. On podniecony / woła: » Ja cierpię za miliony, / daj mi rząd dusz albo dwa rzędy! / Ja naród mój powiodę wszędy! / A jeśli mej nie przyjmiesz wiary, / toś nie poeta – ale carem! « / Tu zabrakło w piersi tchu, / więc pięścią mnie uderzył w brzuch”. Czyt. za J. Szczęsna, *op. cit.*, s. 23

⁵ J. Szczyпка, *Glosa do książki o Tadeuszu Borowskim*, „Kierunki” 1970, nr 6.

⁶ Zob. S. Chwin, *Strefy chronione*, (maszynopis).

⁷ Parodystyczną pasję *Pozegnania z Marią* ośmieszającą bogoojczyźniany światopogląd akcentował A. Sandauer. Zob. A. Sandauer, *Sprawa Borowskiego i innych*, „Odrodzenie” 1948, nr 2.

⁸ S. Chwin, *Strefy chronione*, *op. cit.*

⁹ Tamże.

¹⁰ Zob. A. Werner, *Wstęp do: Utwory wybrane*, *op. cit.*, s. XLVIII.

¹¹ Rozważając wojenne nowele Witolda Zalewskiego i dokonując zestawienia ich z *Podróżą do kresu nocy* Céline’a. Borowski tak pisze o przyczynach klęski rodzimego autora: „Może, jak chcą niektórzy, Céline w duchu nie przestał być mieszczaninem, ale jeśli krytyka mieszczaństwa mu się udała, to tylko dlatego, że potrafił przyjąć na siebie odpowiedzialność, jaka zwykle spada na postacie literackie: książkę swą bowiem napisał w formie pamiętnika, w pierwszej osobie” (UZ 50, t. 3).

¹² Zob. F. Nietzsche, *O pożytkach i szkodliwości historii dla życia* [w:] *Niewczesne rozważania*, przeł. M. Łukasiewicz, Kraków 1996.

¹³ T. Drewnowski, *Ucieczka z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim*, wyd. 3, Warszawa 1992, s. 178.

¹⁴ Zob. A. Wrener, *Pole gry* [w:] *Polskie arcy-polskie...*, Londyn 1987, s. 10.

¹⁵ Tamże, s. 11.

¹⁶ T. Kroński, *Faszyzm a tradycja europejska* [w:] *Rozważania wokół Hegla*, Warszawa 1960, s. 276.

¹⁷ Zob. Z. Bauman, *Nowoczesność i zagłada*, przeł. F. Jaszuński, Warszawa 1991.

¹⁸ Tamże, s. 29.

¹⁹ Tamże, s. 135.

²⁰ Tamże, s. 134.

²¹ Andrzej Werner używa pojęcia reifikacji. Kategoria dehumanizacji stosowana przez Baumaną ma o wiele pojemniejsze znaczenie i odsyła do procesów szerszych niż reifikacja. Zob. A. Werner, *Wstęp do: op. cit.*

²² Z. Bauman, *op. cit.*, s.149.

²³ Zob. *Umiejętność czytania*, „Kuźnica” 1946, nr 30. Artykuł ukazał się opatrzony inicjałami „j.k.” (Jan Kott?).

²⁴ Zob. K. Kiciński, *Sytuacje zagrożenia a przemiany idei moralnych*, Warszawa 1990, s. 180.

²⁵ A. Pawełczyńska, *Wartości a przemoc*, Warszawa 1973, s. 166.

²⁶ A. Werner, *op. cit.*

²⁷ H. Grynberg, *Prawda nieartystyczna*, Warszawa 1994, s. 240.

²⁸ K. Lorenz, *Regres człowieczeństwa*, przeł. A. D. Tauszyński, Warszawa 1986, s. 53.

²⁹ Ch. Skrzyposzek, *Tadeusz Borowski żywy?* „Odra” 1968, nr 5, s. 34.